



Medal „Za obronę Stalingradu”

(ros. Медаль "За оборону Сталинграда")

Statut medalu.

Medal został ustanowiony Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 22 grudnia 1942 roku.

Medal „Za obronę Stalingradu” był przyznawany:

- **wszystkim oficerom i szeregowym Armii Czerwonej, Marynarki Wojennej oraz wojsk NKWD, którzy brali bezpośredni udział w heroicznej obronie Stalingradu w okresie 12 lipca – 19 listopada 1942 roku;**
- **wszystkim osobom cywilnym, którzy brali bezpośredni udział w heroicznej obronie Stalingradu w okresie 12 lipca – 19 listopada 1942 roku.**

Przebieg obrony Stalingradu. *Gdy nadeszła wiosna 1942 roku i idący spod Moskwy Sowietci zostali w końcu zahamowani, Hitler nie chciał nawet słyszeć o toczeniu walk pozycyjnych i wykrwawianiu przeciwnika, choć to rozwiązanie preferowali jego generałowie. Jego plan zakładał utrzymanie frontu na jego północnym i środkowym odcinku i uderzenie na pola roponośnie na Kaukazie, co miało osłabić przemysł ZSRR i zadać tym samym przeciwnikowi decydujący cios. Na drodze Wehrmachtu do zwycięstwa na Froncie Zachodnim II Wojny Światowej miało stanąć jedno miasto – Stalingrad.*

Niemcy doszli do Stalingradu 23 sierpnia 1942 roku. Przed nim, jakby chroniąc miasto przed najeźdźcą, płynęła Wołga, ogromna rzeka nazywana “matką wszystkich rzek Rosji”. Niemieccy żołnierze, którzy obeszli miasto od północy, zobaczyli ciemny dym, który szybko uformował się w czarny krzyż i zaległ nad zabudowaniami. Symbol ten został przez nich potraktowany jako znak śmierci dla miasta; nie wiedzieli jednak że rzeczywiście była to śmierć, lecz dla niemieckiej 6. Armii. Już pierwszej nocy po dotarciu do miasta Luftwaffe rozpoczęła straszliwe bombardowanie Stalingradu. Na rozkaz Hitlera miasto należało doszczętnie zniszczyć, aby nazwisko Stalina wymazać na zawsze z map. 600 bombowców ściągniętych specjalnie w tym celu przeprowadziło największy nalot na froncie wschodnim podczas II Wojny Światowej. Największe przerażenie wśród obrońców budził Junkers Ju 87, czyli sztukas – bombowiec wyposażony w syrenę, której charakterystyczny dźwięk potęgował strach przed nalotem. Luftwaffe przez tydzień zrzuciło na Stalingrad ponad 1000 ton bomb podczas 1600 lotów bojowych. Miasto zamieniło się w kupę kamieni, a efekt zniszczenia podkreślała paląca się ropa, która wyciekła z trafionych zbiorników na brzegu Wołgi. Łuna ognia nad Stalingradem była widoczna ze 100 km. Sowietci nie ewakuowali stamtąd swojej ludności cywilnej, tylko działaczy partyjnych, przez co naloty niemieckich bombowców spowodowały śmierć około 40 000 mieszkańców.

Rosjanie przygotowywali się do obrony miasta. Rozkaz Stalina brzmiał “ani kroku w tył!”. Armia miała rozkaz utrzymania Stalingradu za wszelką cenę, a dowództwo nie zarządziło ewakuacji mieszkańców, ponieważ ich obecność miała dodatkowo zmotywować żołnierzy do skuteczniejszej obrony. Ludność cywilna miała też pomóc w ufortyfikowaniu miasta. Jakikolwiek sprzeciw był karany wysłaniem do gułagu, bądź śmiercią. Jeszcze surowiej utrzymywano dyscyplinę wśród wojska. Żołnierze, widząc beznadziejną sytuację wokół siebie nie stronili od opuszczania stanowisk i dezercji. Byli karani nawet za najmniejsze uchybienia od poleceń partii. W trakcie obrony Stalingradu około 13 000 żołnierzy sowieckich zostało rozstrzelanych przez własnych dowódców, bądź agentów politycznych. Tymczasem niemiecka 6. Armia Paulusa przebijała się w stronę miasta od północy i zachodu, a 4. Armia Pancerna Hotha – od południa. 3 września pierścień wokół Stalingradu został zamknięty. Rozpoczęła się mordercza walka o każdą ulicę i każdy dom na zachodnim brzegu Wołgi. Nowy dowódca sił sowieckich w Stalingradzie, generał porucznik Wasilij Czujkow rozkazał swoim wojskom toczyć wojnę totalną: jakikolwiek odwrót był całkowicie zakazany. Radziecki żołnierz miał za wszelką cenę obronić “miasto Stalina” przez “germańskim najeźdźcą”. 13 września Niemcy przypuścili szturm na Kurhan Mamaja – wielkie wzgórze, będące ostatnim punktem dowodzenia sił sowieckich na zachodnim brzegu Wołgi. Kurhan był nieustannie bombardowany przez Luftwaffe i ostrzeliwany przez niemiecką artylerię. Mimo to żołnierze z 42. Pułku Gwardii i piechoty NKWD wciąż stawiali zacięty opór i bronili wzgórza. Sowieckie dowództwo wysłało na Kurhan posiłki: 13. Dywizję Strzelców Gwardii. Zanim ci ludzie w ogóle osiągnęli zachodni brzeg Wołgi, stracono 2/3 stanu dywizji. Bitwę przeżyło zaledwie 320 z 10 000 ludzi. 14 września, gdy Niemcy wdarli się do centrum Stalingradu, Hitler był pewien, że zdobycie całego miasta zajmie im już maksymalnie kilka dni. Dalsze walki o miasto były niesamowicie zaciekle i natarcie Wehrmachtu bardzo spowolniło. Niektóre domy przechodziły z rąk do rąk kilka razy w ciągu dnia, tak jak dworzec główny, który w ciągu 3 dni 15 razy był zdobywany przez obie strony. Zdarzały się budynki, gdzie parter należał do Niemców, 1. piętro do Sowietów, 2. piętro do Niemców i tak dalej. Podczas bitwy o Stalingrad, szczególny wymiar miała obrona tzw. Domu Pawłowa. Ten czteropiętrowy dom, położony blisko siedziby NKWD, na początku oblężenia obsadził pluton 42. Pułku Gwardii, lecz jego dowódca oślepnął niedługo po rozpoczęciu walk. Dowodzenie przejął chłop Jakow Pawłow i rozpoczął obronę swojej własności przed Wehrmachtem. Jego oddział zdołał utrzymać budynek przez 58 dni, broniąc się głównie na 4 piętrze budynku – ponieważ nadjeżdżające niemieckie czołgi nie mogły podnieść swoich luf na tyle wysoko by strzelić. Obrońców wspierała muzyka z gramofonu, który przez cały ten czas grał jedną i tę samą płytę. Dom Pawłowa symbolizował nie ludzki upór, jakim kierowali się Sowietci podczas oblężenia Stalingradu.



W połowie września, po miesiącu najcięższych walk, Niemcy przyparli Sowietów do Wołgi. Gdy zdobycie miasta przez Wehrmacht było tak blisko, że 17 września berlińskie gazety wydrukowały już nakłady obwieszczające zdobycie Stalingradu, pozycje niemieckie i sowieckie dzieliło od siebie zaledwie 50 m. Walczono o każdy metr ziemi, czasem używając bagnetów i saperek. Upragniona wiktoria nazistów jednak wciąż nie przychodziła, choć szala zwycięstwa przechylała się na ich stronę. Zarówno Hitler, jak i całe niemieckie dowództwo wiedziało, że czas grał na ich niekorzyść. Rok wcześniej Wehrmacht zatrzymała potworna rosyjska zima i Niemcy zamierzali zdobyć miasto, póki pogoda nie grała na ich niekorzyść. Wojskowi Wehrmachtu byli porażeni nieludzkim poświęceniem Sowietów w Stalingradzie. Przykładem jest historia jednego z obrońców, któremu niemiecka kula przedwcześnie odpaliła jeden z dwóch koktajli Mołotowa, które sam przygotował. Aby nie tracić szansy na zniszczenie wrogiego czołgu, samemu płonąc, rzucił się na wrogą maszynę i podpalił także ją. W miarę jak bitwa o Stalingrad trwała i nie widać było jej końca, niemiecka machina propagandowa próbowała nieudolnie wytłumaczyć swoim rodakom, dlaczego armia wciąż walczy i skąd tak ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Gloryfikowano poległych, zawsze dodając kontekst obrony Europy przed bolszewizmem i chwalebnej śmierci za Führera. Straszne, wykrwawiające walki toczyły się nadal i w połowie listopada sytuacja obrońców wydawała się beznadziejna. Jednostkom brakowało amunicji i zaopatrzenia, ponieważ lodowe kry pływające po Wołdze uniemożliwiały żeglugę po rzece, a stany osobowe większości sowieckich jednostek wynosiły maksymalnie 10% początkowego stanu osobowego. Mimo tak szczupłych sił czerwonoarmistów, ostatnie kilometry kwadratowe zachodniego brzegu Wołgi pozostały niezdobrane i Niemcy nie mieli już sił ponawiać kolejnych ataków. Od początku ofensywy w Stalingradzie

Wehrmacht stracił około 1000 czołgów, 2000 dział, 1400 samolotów i aż 70 000 zabitych, rannych, wziętych do niewoli, lub zaginionych ludzi. Straty ludzkie były już nie do odrobienia – generał Paulus nie miał kim szturmować ostatnich punktów oporu Sowietów. Nadrzędny cel Hitlera, jakim było pokonanie Stalina w jego własnym mieście, nie został osiągnięty.



Gdy walki o Stalingrad trwały w najlepsze i Niemcy wykrwawiali się próbując dobić Sowietów na zachodnim brzegu Wołgi, Józef Stalin 13 września wezwał do siebie generałów Wasilewskiego i Żukowa, aby omówić próbę uratowania miasta i odepchnięcia Wehrmachtu jak najdalej na zachód. Starzy generałowie przedstawili wodzowi śmiały i sprytny plan, który miał polegać na uderzeniu na skrzydła przeciwnika, czyli tereny kontrolowane przez Węgrów, Włochów i Rumunów, a następnie okrążeniu i zniszczeniu 6. Armii. Zamierzano wykorzystać fakt, że Niemcy wgrzyźli się w Stalingrad, a pilnowanie flank zostawili słabo uzbrojonym i gorzej wyszkolonym sojusznikom. Szybko przystąpiono do realizacji planu natarcia, a cała operacja otrzymała nazwę "Uran". Sowietci rozpoczęli ściąganie i rozmieszczanie dodatkowych sił, które miały uderzyć na skrzydła wroga. Na trzech frontach wokół Stalingradu swoje pozycje miało zająć ponad 1 000 000 żołnierzy, 13 000 dział, 900 czołgów i 1100 samolotów, a wszystko to było starannie maskowane przez Armię Czerwoną i sowiecki wywiad. Tymczasem obrońcy Stalingradu musieli radzić sobie przy absolutnym minimum zaopatrzenia, jakie mogło być im dostarczone – w końcu do przeprowadzenia akcji "Uran" potrzebna była ogromna liczba ludzi i sprzętu. Armia Czerwona ruszyła do natarcia w gęstej śnieżycy 19 listopada 1942 roku. Atak okazał się mieć piorunujący efekt – Włosi, Węgrzy i

Rumuni nie zatrzymali Armii Czerwonej w żadnym miejscu, a ci ostatni wręcz rzucali broń widząc nacierających Sowietów. Okrażanie 6. Armii trwało w najlepsze, a stacjonujący w Stalingradzie generał Paulus nie robił nic, by zatrzymać napastnika przed dalszym oskrzydleniem Niemców. Podobnie niemieckie dowództwo lekceważyło sygnały o wcześniejszej koncentracji Armii Czerwonej na południe i północ od miasta; Hitler był przekonany, że Sowietci nie są już w stanie przeprowadzić żadnej większej ofensywy na wschodnim froncie. Sowieckie kleszcze wokół 6. Armii zamknęły się 22 listopada 1942 roku. Na terenie o długości ok. 60 km na 40 km zostało okrążonych około 350 000 niemieckich żołnierzy i ich sojuszników. Co rozsądniejsi generałowie Wehrmachtu dostrzegli wtedy ogromne zagrożenie, w jakim znalazła się jedna z ich armii i radzili, aby podjąć próbę przebijania się na zachód, póki nie było zbyt późno. Rozkaz Hitlera był jednak jasny – żadnego odwrotu. 6. Armia miała być zaopatrywana z powietrza przez samoloty Luftwaffe. Rozwiązanie to było de facto wyrokiem śmierci dla niemieckich jednostek w kotle pod Stalingradem, ponieważ siły powietrzne Rzeszy nie miały możliwości, aby zrzucić nawet połowę potrzebnego zaopatrzenia dla ludzi Paulusa. Dodatkowo, rozpoczęła się tam mroźna rosyjska zima, którą to żołnierze musieli znieść bez zimowego ekwipunku. 25 listopada w kotle wylądował pierwszy Junkers z zaopatrzeniem dla oblężonej 6. Armii. Minister lotnictwa III Rzeszy – Hermann Göring – zmobilizował wszystko, czym dało się latać. Do akcji rzucono pilotów wojskowych, uczniów szkół lotniczych, a nawet pilotów Lufthansy. To wszystko nie było wystarczające – w najlepsze dni oblężeni dostawali zaledwie połowę jedzenia i amunicji, które było im potrzebne. 6 Armia zaczęła cierpieć głód i zimno. Pozbawieni zimowych ubrań i dostaw żywności, szybko rozpoczęto jedzenie koni, które były siłą pociągową dla ciężkiego sprzętu. Racje żywnościowe były zmniejszane dosłownie z dnia na dzień. Na początku stycznia 1943 roku dzienna racja chleba na głowę wynosiła już tylko 50 g. Żołnierze posuwali się nawet do ekshumacji końskich zwłok, które następnie jedzono – często na surowo. Po pewnym czasie zaczęto notować przypadki kanibalizmu. Zimowe umundurowanie było niezbędne przy mrozach dochodzących do -30 stopni Celsjusza. Na domiar złego, temperatura spadała już grubo poniżej zera i wśród ludzi szerzyły się odmrożenia kończyn. Ludzie umierali często – z głodu, z zimna, ze stresu, z wycieńczenia. Kończyły się lekarstwa. Im dłużej trwała agonía 6. Armii, tym przybywało rannych i tym częściej byli oni zostawiani sami sobie, ponieważ brakowało już nawet wody. W kulminacyjnym momencie oblężenia, w piwnicach Stalingradu leżało 40 000 rannych członków Wehrmachtu. Żywi pożerali martwych – żołnierze rozpaczliwie szukali na poległych towarzyszach choćby odrobiny tłuszczu, który (po usunięciu wszy) można było jeść. Tymczasem Armia Czerwona wciąż ponawiała swoje ataki i obszar kontrolowany przez dogorywającą 6. Armię stopniowo kurczył się. Dla niemieckich żołnierzy jedyną szansą na przeżycie zaczęła być ewakuacja jednym z samolotów Luftwaffe, jednak wrócić do Niemiec mogli tylko wybrani. Niemiecka armia podjęła próbę przebicia się do oblężonych ludzi gen. Paulusa. Generał pułkownik Hoth otrzymał rozkaz utworzenia dla 6. Armii korytarza ratunkowego na wschód od Donu. Dostał do dyspozycji swoją 4. Armię Pancerną, resztki

4. Armii rumuńskiej i świeżo ściągniętą z Francji 6. Dywizję Pancerną. Początkowo natarcie szło wedle planu i pierwsze 50 km pokonano w niecałe 3 dni. Po pięciodniowej bitwie Hoth złamał także opór Sowietów pod Aksaja i wydawało się, że niemożliwe może się ziścić – Paulusowi meldowano już, że jego ludzie mają wyjść na spotkanie odsieczy. Ofensywa Niemców jednak utknęła, gdy generał pułkownik Jeremienko zdołał naprędce ściągnąć elitarną 2. Armię gwardii. Zbliżał się koniec grudnia, a Hitler wciąż nie wyrażał zgody na próbę przebicia się 6. Armii, na co nalegał generał Erich von Manstein. Większość oblężonych nie miała już złudzeń co do ewentualnego nadejścia spodziewanej pomocy; wyrazem tego były pisane listy, które nigdy nie zostały doręczone do bliskich żołnierzy (przechwycili je Sowieci). Przeważało w nich poczucie zbliżającej się śmierci i co ciekawe, zwątpienie w Hitlera, III Rzeszę i sprawę, za którą walczone.

10 stycznia rozpoczęło się ostatnie radzieckie natarcie na stalingradzki kocioł. W ciągu zaledwie dwóch dni Armia Czerwona zdołała dwukrotnie zmniejszyć obszar zajmowany przez Wehrmacht. Niemcy nie mieli już siły i możliwości by podejmować jakiegokolwiek działania zaczepne i szybko umierali pod gradem kul, a także od mrozu i głodu. 21 stycznia Paulus poprosił Hitlera o możliwość kapitulacji dla swoich ludzi – prośba została odrzucona. Führer chciał poświęcić swoją 6. Armię, by reszta sił na Froncie Wschodnim miała czas na ustabilizowanie linii obronnych. 29 stycznia Hitler mianował Paulusa feldmarszałkiem, aby ten popełnił samobójstwo zamiast poddać się Sowietom (generał oddał się jednak w niewolę). Pożegnalny meldunek ze sztabu dowodzenia Paulusa został wysłany rano 31 stycznia, gdy Armia Czerwona zdobywała dom pełniący rolę kwatery głównej Niemców. Ostatnie walki trwały do pierwszych dni lutego. W Stalingradzie zapanował spokój...



Do zdobywania Stalingradu przystąpiło 300 000 Niemców, po 3 miesiącach walk i 2,5 miesiąca mrozu i głodu zostało ich około 100 000, a 25 000 ewakuowano. Reszta znalazła tam swoją śmierć – od radzieckiej kuli, bądź pogody. Jeszcze inni dostali się do niewoli, a połowa z nich nie przeżyła pierwszych tygodni u Sowietów. 95% prostych żołnierzy i podoficerów nie przeżyło Stalingradu i ewentualnej niewoli po bitwie. 50% oficerów poległo w czasie walk, lub zmarło po nich. Z kolei 95% najwyższych rangą oficerów przeżyło bitwę i wróciło do ojczyzny. Do Niemiec wróciło tylko 6000 ludzi wziętych do niewoli w trakcie bitwy. Klęska pod Stalingradem okazała się być początkiem końca II Wojny Światowej dla nazistowskich Niemiec. III Rzesza walczyła jeszcze przez 27 długich i krwawych miesięcy, tocząc wojnę totalną, którą sama rozpoczęła. A reszta jest już historią...

Medal „Za obronę Stalingradu” jest noszony po lewej stronie klatki piersiowej po medalu „Za obronę Sewastopola”.

Łącznie nadano około 759.560 medali.

Ogólny opis medalu.

Medal „Za obronę Stalingradu” ma formę kręgu z mosiądzu o średnicy 32 mm. Na awersie odznaczenia na tle sztandaru z sierpem i młotem oraz czołgu i lecących samolotów zostały umieszczone wizerunki atakujących żołnierzy z karabinami. W górnej części awersu znajduje się pięcioramienna gwiazdka oraz napis przy wystającej otoczce: „ЗА ОБОРОНУ СТАЛИНГРАДА”. Na rewersie w górnej części został umieszczony sierp i młot, pod którym znajduje się napis w trzech wierszach: ЗА НАШУ СОВЕТСКУЮ РОДИНУ.

Wszystkie napisy i wizerunki na medalu są wypukłe.

Medal za pomocą uszka w górnej części i zawieszki został połączony z pięciokątną metalową blaszką (kołodką), owiniętą wstążką koloru oliwkowego z czerwonym paskiem.

Wariant 1. Uszko medalu zostało przylutowane do krążka. Ten wariant medalu był nadawany podczas wojny lub bezpośrednio po zakończeniu wojny w latach 1945 – 1946.



Wariant 2/3. Uszko medalu okrągłe (grube lub cienkie), stanowi całość z krążkiem. Ten wariant medalu był nadawany w późniejszych latach osobom, które z jakichś powodów nie otrzymały odznaczenia po wojnie.



Na rynku kolekcjonerskim można spotkać podróbki medalu „Za obronę Stalingradu”. Jakość ww. podróbek bardzo się różni, często wskazana konsultacja doświadczonego specjalisty (www.czasybohaterow.pl) w celu określenia autentyczności odznaczenia.

